



KOMEDIA DLA LUDZI

Publiczność poznańska zawsze podobno przedkładała ponad wszystko inne, bogate i szeroko zakrojone inscenizacje z wielkiej klasyki i taki też właśnie charakter rezerwowała dla swej reprezentacyjnej sceny. Co innego Teatr Polski, z jego stuletnimi tradycjami i sentymentami, zupełnie co innego Teatr Nowy. Scena typowo kameralna i robocza, chociażby już tylko z racji swego wystroju i gabarytu bardziej predestynowana do angażowania się po stronie współczesności. Ale dyrektor Roman Kordziński, nie chciał jakoś w minionych latach słuchać dobrych rad i sugestii namawiających go na Szekspira, Racine'a oraz wszelkie, pozbawione ostrzejszych aluzji, klasyczne komedie. Do sierpnia szansą teatru był jednak przede wszystkim repertuar współczesny. Ostry, aluzyjny, na miarę swych sił i możliwości polityczny. O czym ludzie rozmawiali u siebie w domu, z przyjaciółmi przy kielichu, nie sposób było napisać i powiedzieć w prasie czy telewizji. Można było natomiast pokazać to w teatrze i filmie. De facto tam tylko. Trudno więc było pominąć taką okazję.

Odnowa postawiła więc nasze teatry w dość dziwnej i na swój sposób paradoksalnej sytuacji. Po to, aby dowiedzieć się czym żyje kraj nie trzeba teraz fatygować się do kina czy teatru. O tym mówi się dziś na każdym zebraniu, w prasie, radiu, telewizji. Dla Teatru Polskiego odnawa oznacza więc w praktyce dość zasadniczą reorientację. Odwrót od współczesności do Szekspira Marlowe'a i Racine'a a przede wszystkim powrót do kanonów repertuarowych klasycznej komedii. A więc do tej podstawowej roli i funkcji tej sceny, jaką wyznaczają zarówno jej tradycje jak i żądania publiczności. No bo teraz także i o teatrze decydować mają przecież głównie „masy”.

Teatr Polski w Poznaniu wystawił więc obecnie Szekspirowski „Wieczór trzech królów”. Spektakl takim jest właśnie, jakim chcą widzieć obecnie ter teatr oraz noszące go przedstawienia widzowie. Bardzo zabawny, baśniowy, czysto komediowy. W sensie inscenizacyjnym raczej tradycyjny, na plan pierwszy wysuwający już nie osobę reżysera czy scenografa, lecz właśnie z reguły nie docenionego w tym teatrze aktora. O czym jest więc ta komedia i czy rzeczywiście wyłącznie jest to tylko komedia? Otóż to. W świetle tego spektaklu sprawa wydaje się stosunkowo orosta i jednoznaczna. Zdaniem reżysera przedstawienia, Józefa Słowackiego, jest to jednak wyłącznie typowa, stara, bardzo rzeczywiście przy tym zabawna, klasyczna i kostiumowa, komedia. I to nawet nie tyle miłośna komedia, o skomplikowanej grze masek i przebrań, do jakiej ucieka się zakochana w swym księciu

z bajki dziewczyna, co plebejska krotchwiła i komedia, której pierwszoplanowymi postaciami staje się przedziwna galeria barwnych i z gruntu charakterystycznych figur z Sir Tobym Czkawką, Malvoliem, błaznem i Chudogębą na czele. To, co u Szekspira było jak gdyby tylko tłem i przerwanikiem, tutaj de facto staje się treścią i osnową spektaklu.

Trzeba jednakże przyznać, że wszystkie role charakterystyczne rzeczywiście są w tym przedstawieniu dobrze aktorsko ustawione i z dużą siłą zagrane. Przede wszystkim pyszny w samej posturze, wdzięku scenicznym i fanfaronadzie Sir Toby Czkawka — Aleksandra Blaszyka, maksymalnie skonstrastowany z nim wyglądem i charakterem Chudogęba — Wiesława Zwolińskiego i zabawny w swym rysunku psychologicznym Malvolio — Włodzimierza Kłopotckiego. A że jest tu jeszcze autentycznie młoda i dużym wdziękiem scenicznym obdarzona Viola — Alicji Kubaszewskiej spektakl rzeczywiście może się podobać publiczności. A krytyce? No cóż, mnie na przykład bliższy był jednak ten dawny, przedsierpniowy, aluzyjny teatr polityczny.

OLGIERD BŁĄŻEWICZ

A przy okazji trzeba przyznać się do sporej gafy. W omawianym w numerze 46 „Tygodnia” przedstawieniu „Umrzeć ze śmiechu” rolę pani psycholog grała Aleksandra Ford-Sampolska, a rolę panienki lekkich obyczajów Renata Husarek. Aktorki i czytelników, przepraszamy.

Szekspirowski „Wieczór trzech królów” w reżyserii Józefa Słowackiego i scenografii Lillany Jankowskiej w Teatrze Polskim w Poznaniu. Na zdjęciu jedna ze scen zbiorowych tego spektaklu. Na pierwszym planie: Aleksander Blaszyk — Sir Toby i Sydonia Błasińska — Maria.

zdjęcie Tomasza Tomaszewskiego

